„BĄDŹ GOTÓW"

MIESIĘCZNIK HARCERZY

ROK VI STYCZEŃ 1953 NR. 1.

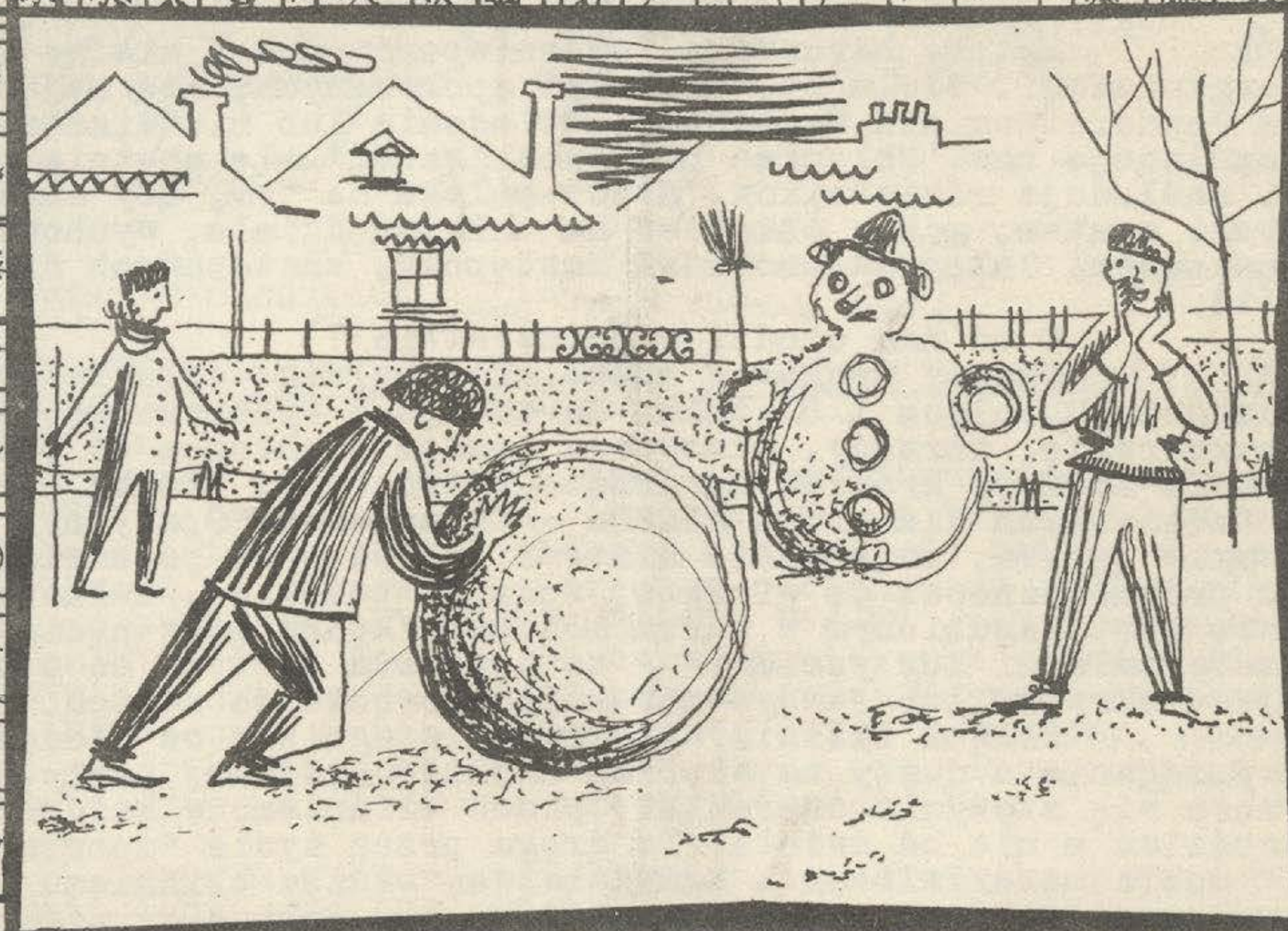

archiwum

HARCERSTWO

Harcerstwo jest największą, najstarszą i najbardziej wszechstronnie ujmującą wychowanie przez "samowychowanie" organizacją młodzieżową. Na emigracji - Harcerstwo ma tym większe jeszcze znaczenie, ponieważ, ono, prócz domu rodzinnego, prawie wyłącznie czuwa nad polskością naszej młodzieży i przechowuje tradycje narodowe, jest źródłem wiedzy o Polsce, jest szkołą niezastąpioną.

Harcerstwo jest organizacją, w której każdy chłopiec znajduje upust swoim młodzieńczym pragnieniom i naturalnym dążeniom do zrzeszania się " w bandy". Jest to psychologicznie uzasadnione i tego czynnika nie można pominąć. Chłopiec lubi być w "bandzie". Rzeczą kierowników pracy harcerskiej jest, by tej naturalnej "bandzie" nadać właściwy kierunek i wykorzystać ją na drodze wychowania.

Jak Harcerstwo wychowuje ?

Metoda harcerska jest nieporównana i nie ma lepszej organizacji. Wiele stowarzyszeń społecznych, nie mających z Harcerstwem nic wspólnego, świadomie lub nieświadomie - naśladuje nas. Chłopiec nie lubi "kazań" ale chętnie słucha i naśladuje rówieśników. Rzecz polega na tym, aby stworzyć taki system, gdzie chłopiec na chłopca działa, wychowując się nawzajem. Chłopców prowadzi zastępowy, zastępowych drużynowy itd.

O co nam chodzi w Harcerstwie ?

Chcemy wychować człowieka, pełnego człowieka, służącego Bogu, Polsce i Bliźnim, zaradnego i rycerskiego. Prawo harcerskie, obrzędy, atmosfera zmuszają chłopca do postępowania krok za krokiem na drodze wytyczonej. Służba Polsce - ta nieznana dla wielu służba - to poznanie Ojczyzny, zachowanie języka, umiłowanie historii Narodu, to poczucie dumy z przynależności do wielkiej rodziny polskiej, zwłaszcza gdy się jest zagubionym w morzu obcości /która może nęcić wielu materialnymi korzyściami/ - to tęsknota za tym, co u starszych jest skrytym lub jawnym marzeniem: powrotu do swoich.

Służba Bliźnim - to łamanie egoizmu od młodości, wyciąganie z duszy na wierzch najcudowniejszej perły, jaką może się szczycić charakter: pomoc bliźniemu w każdym wypadku, codzień a nie od święta. To droga przez życie "dobrze czyniąc". W dobie materializmu i samolubstwa, służba bliźniemu jest walką z światem, który nas otacza. Aby dobrze czynić, trzeba umieć czynić i tego uczy Harcerstwo przez swą "technikę".

archiwum

Technika harcerska daje nam podstawę nietylko do czynienia dobrze ale też wyrabia z chłopca zaradnego młodzieńca, obywatela. Cwiczenia, wycieczki a zwłaszcza obozy - to nasz warsztat pracy. Do życia trzeba się przygotować i to przygotowanie w najdoskonalszej formie podaje chłopcu Harcertswo.

Trudno powiedzieć o wszystkim w paru słowach - ale wydaje mi się, że jasno odpowiedziałem na postawione na wstępie pytanie, o co nam chodzi w harcerstwie.

W tej pracy, którą sobie zakreślamy, nie może braknąć nikogo i praca się uda, o ile wszyscy do niej dołożymy swe cegiełki. "A WSZYSTKO DLA CIEBIE POLSKA MŁODZIEŻY I DLA CHWAŁY TWEJ OJCZYZNY".

B.Szwagrzak phm.

ZA NADESŁANE ŻYCZENIA ŚWIĄTECZNE I NOWOROCZNE SERDECZNIE DZIĘKUJEMY

Published by Polish Boy Scouts a 55 Gloucester Road, L

NOTTINGHAM 18 DEC 1952 B

Redakcja „Bądź Gotów"

Szczere Życzenia Na Dzień Bożego Narodzenia.

GŁÓWNA KWATERA HARCERZY - REDAKCJA I ADMINISTRACJA BĄDŹGOTÓW

OD REDAKCJI:

Pewna część naszych Czytelników otrzymuje numer grudniowy 1952 i styczniowy 1953 równocześnie, w tej samej przesyłce. Stało się to na skutek niezbyt szczęśliwej zmiany w naszej administracji, a mianowicie, pragnąc odciążyć od zbyt wielkich zobowiązań społecznych SZCZEP CZARNEJ DWÓJKI /patrz również "Życie Terenu", Główna Kwatera Harcerzy powierzyła w końcu listopada 1952 administrację BG jednemu ze swych dawnych współpracowników. Niestety - z niewytłumaczonej dotąd przyczyny, normalna wysyłka grudniowego wydania - nie odbyła się. Przepraszamy Czytelników i Przyjaciół za ten nieprzewidziany błąd.

Wszystkie jednostki harcerskie /nietylko z terenu W.Brytanii lecz z CAŁEGO świata/ prosimy o stałe nadsyłanie artykułów, nowel, kronik, fotografij, rysunków i karykatur z życia harcerskiego. I zgóry dziękujemy !!

Serdeczne C Z U W A J !

Redaktor

Historyczne zapiski

NASZE ZIEMIE

Od dłuższego już czasu, naszym najpopularniejszym tematem na emigracji, zarówno wśród dorosłych jak i wśród młodzieży jest Jałta i nasze ziemie na Wschodzie, które w wyniku tego haniebnego układu Polska utraciła na rzecz Związku Sowieckiego. Na szczęście, po latach, częściowo dzięki wysiłkom naszych instytucyj rządowych i społecznych a częściowo na skutek zaostrzenia się stosunków politycznych z Rosją - nasi sojusznicy uświadomili sobie niesprawiedliwość i krzywdę wyrządzoną Polakom przez Jałtę. I choć nie wszyscy jeszcze potępili ten układ - ale prawie wszyscy potępili komunizm i Rosję i nie jest już żadną tajemnicą ani wątpliwością na Zachodzie kto jest sprawcą masowego morderstwa oficerów polskich w lasach Katynia.

Podczas gdy cała niemal nasza uwaga przez ostatnich kilka lat była zwrócona w tym tylko kierunku - nie zauważyliśmy jak wielkie niebezpieczeństwo grozi nam i z innej strony. Nie spostrzegliśmy szykującej się nowej Jałty. Ledwie w kilka miesięcy po zawarciu traktatu pokojowego z Federalną Republiką Niemiecką /Bonn/ - fanatyzm nacjonalistyczny, z całą hitlerowską butą odżył i z pasją żąda ziem za Odrą i Nyssą, Śląska i całego Pomorza. Sięgają dalej niż przebiegała granica polsko-niemiecka przed wybuchem wojny, przed wrześniem 1939.

Niemcy organizują się w przeróżne związki Ślązaków, Gdańszczan i innych i czynią wiele ruchu na Zachodzie dla przywrócenia im na wschód od Odry i Nysy, rzek, gdzie przebiega dzisiejsza granica polsko-niemiecka. Nie chcę wdawać się w ich tupet, gromadzący w tych związkach ludzi, którzy nigdy nawet na tych terenach nie zamieszkiwali ale muszę wspomnieć o ich metodach propagandowych wywieszania sfałszowanych map w pociągach, przeinaczania faktów historycznych, obliczonych na efekt wśród mało uświadomionych turystów o setkach wieców politycznych i milionach ulotek o tym samym temacie: jaka to niesprawiedliwość się stała niemcom i krzywda, i że Wrocław, Szczecin i Gdańsk są konieczne do życia i muszą do Niemiec wrócić.

Czy nie należałoby Zachodowi otworzyć oczu i oparłszy się na prawdziwych faktach historycznych - zjednanie nam opinii o słuszności naszego punktu widzenia? Apeluję do Czytelników i ogółu polskiej młodzieży o podjęcie kampanii prawdy, kampanii wiedzy wsród dobrodusznych i nieobeznanych z sytuacją tubylców. Jeśli nie zrobimy tego - obawiam się, że ta jednostronna akcja może rzeczywiście przekonać i ktoś łatwowiernie może uwierzyć tym niemieckim bredniom. Zacznijmy tę kampanię teraz! W szkołach, na uniwersytetach, przy każdej okazji rozmowy. Nie przepuśćmy nikomu! Uświadamiajmy nasze koleżanki angielki. Stańmy się fanatykami sprawy!

Lecz żeby akcja miała powodzenie - zdobądźmy wiedzę, która zbijać będzie wszelkie kłamstwo o naszych Ziemiach.

NWH archiwum

W ciągu kilku następnych artykułów postaramy się obszerniej naświetlić zagadnienie Ziem Odzyskanych i poświęcimy wiadomościom o ich niezbitej przynależności historycznej do Polski. A dziś kilka faktów:

Za Mieszka Pierwszego obszar Polski	= 300.000km²
Za Bolesława Chrobrego	= 333.000 "
Za Kazimierza Wielkiego	= 150.000
Za Kazierza Jagiellończyka	1.115.000
Za Stefana Batorego	= 923.000
Przed I Rozbiorem	= 733.000
Po I Rozbiorze	= 530.000
Po II Rozbiorze	= 250.000
Księstwo Warszawskie	= 155.000
W okresie niepodl.1918-1939	= 389.720
Obecnie	= 311.730

Posiadając w roku 1939 obszar o powierzchni 389.720 km² i mieszkańców 35,338.000, po drugiej wojnie światowej Polska utraciła ze swych wschodnich rubieży:

a/ Pojezierze wileńskie	a odzyskała na zachodzie i półn:
b/ Polesie	a/ Śląsk
c/ Wołyń	b/ Półn. stoki Sudetów
d/ Roztocze	c/ Skrawek Łużyc
e/ Podole	d/ Ziemię Lubuska
f/ Pokucie	e/ Pomorze Zachodnie
g/ Beskid wschodni	f/ Pojezierze prusko-mazurskie
razem 178.933 km²	razem 100.943 km²

Obecnie obszar Polski wynosi 311.730 km, który zamieszkuje 23,930.000 ludności.

Leśny Dąb

Od.Red: W nast. numerze: O Ziemiach Odzyskanych.

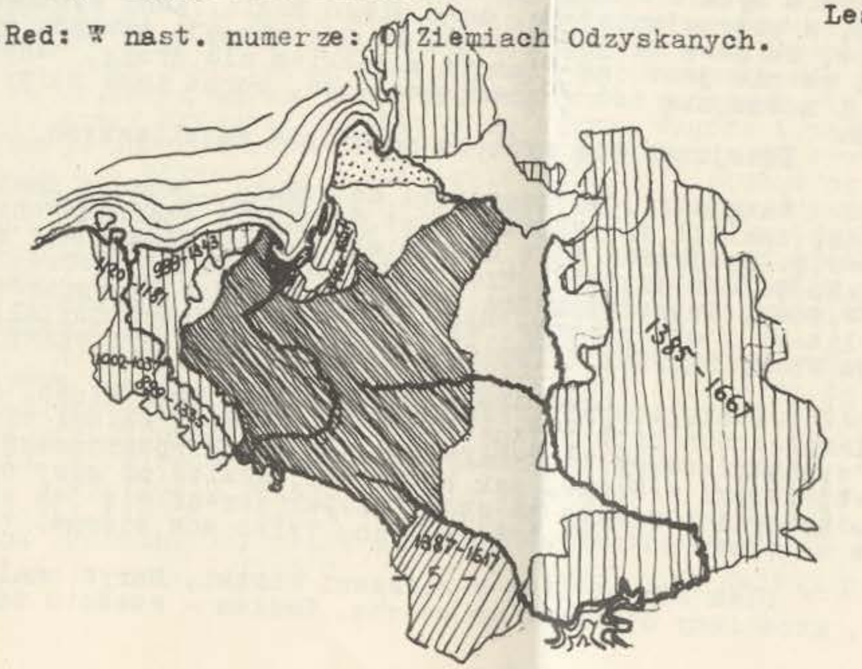

ŻÓRAWIE

Tak zwykle bywa, że gdy się w drużynie dojdzie do pewnego stopnia doskonałości a zastępy pracują jak złoto - wtedy nagle wszystko zaczyna się psuć.To właśnie stało się w pewnej drużynie w "niebardzo podłym" mieście małopolskim. Nieomal nazajutrz po wspaniałym osiągnięciu defilady i pokazów urządzonych na zakończenie kursu na obozie - zastępowi zaczęli obojętnieć, harcerze opuszczać zbiórki. Niby wszystko było wytłumaczalne, ale zanadto działo się to masowo. I jakby szara mgiełka nudy powiewać zaczęła na tygodniowych zbiórkach i gawędach.

Pierwszy, jak przystało, ocknął się drużynowy.Odtąd na zbiórkach zjawiał się osobiście, choć na chwilę, na wszystkich zajęciach starał się obudzić usypiające zainteresowania, lecz poczuł wkrótce, że i jego samego zarażać poczyna dezorganizująca nuda. Mozolnie zastanawiając się i rozmyślając, gdy z pochyloną głową wracając ze szkoły do domu - zrozumiał nagle, że większość chłopców w drużynie była w wieku dorastającym. Harcerstwo już im nie wystarczało, a przynajmniej to, co z niego brali. Lecz wyczuwał jednocześnie, że jest tu jakiś błąd, że Organizacja posiada głębie możliwości, że nie jest ona ciasnym pudełkiem ale drogą, jedyną wśród dróg i można nią iść w nieskończoność, coraz inne dziwy napotykając.

Rozejrzał się myślowo po grupie najbliższych....

Nazajutrz, po przyjściu do szkoły, jeden z zastępowych, Zdzich, znalazł na pulpicie list do siebie zaadresowany.Rozerwał kopertę. Spojrzała mu w oczy biała kartka.Zastanowił się, dotknął lekko palcem papieru, wyczuwając chropowatość.Schował do kieszeni. W domu, poprosił matkę o żelazko. Ledwie przyprasował wystąpiły litery i cyfry:szyfr. Wydał mu się znajomy. Czytał: "PRZYJDZ NA WYSPE OLCHOWĄ JUTRO O 9 WIECZOR.STRZEŻ SIE WYKRYCIA"

Józek, czarny i żywy chłopak, pół krwi Włoch, czytał przy lampie. Noc była piękna,wrześniowa.Wraz z falami ciepłych podmuchów wpadały komary i bzykały wirując wokół rozgrzanego klosza naftowej lampy. - Nagle, jak biała ćma, gdzieś od góry okna załopotała koperta i spadła na stół.Chłopak zerwał się jak sprężyna - ale za oknem już nie było nikogo, tylko noc ciemna.

Olek odkrył list w kieszeni kurtki, Maryś znalazł w książce, ktoś inny otrzymał go pocztą. Ogółem - sześciu zostało

archiwum

powiadomionych a nadawca był siódmym. Tylu - ile żórawi leci w kluczu jesienią.

Wyspa a raczej wysepka tkwiła za miastem na rzece, niedaleko od brzegu, zarośnięta olszyną i stąd nazwa. Miejsce naogół odludne. Tyle zrobili szelestu, co ptak zbudzony w gęstwinie. Kazek,drużynowy, ukrył się na wyspie już wcześniej, czekał i liczył. Gdy zdało mu się, że są już wszyscy - wstał. Nim zdążył przemówić - coś zaszeleściło mu nad głową i do nóg spadło! Ostatni, brakujący spiskowiec, odsadził się od wysokiego, bliskiego brzegu i jednym skokiem o tyczce, wylądował.

Rzekł Kazek:

- Witam was druhowie jako klucz żórawi,jedyny, co nie odleci jesienią..

I tak zaczęła się Wielka Tajemnica Błękitnych Żórawi i poszła z nimi poza szkołę i w życie, na całe życie. Stali się odtąd odpowiedzialni za wszystko, co się działo w drużynie.Odpowiedzialni za wszystkie jej cnoty i błędy. Szukali owych błędów, dyskutowali je, wychowywali Polskę w sobie.

Rozrzuciła ich po świecie matura, studia i praca. Ale wierni tradycji, corocznie zjeżdżali się na wakacje i święta.

Tuż przed wojną mieli wielki kurs narciarski w górach.Jednocześnie, w tym granicznym miasteczku było kilka innych kursów, w schroniskach i domkach mieszkali narciarze. Zima była piękna i mroźna. Nocą padał śnieg, w dzień świeciło słońce.

Na dzień wigilijny wyznaczony był bieg narciarki, dość trudny i długi. Miesteczko leżało wzdłuż linii kolejowej, w dolinie Trzeba było podejść pod górę, wejść w kotlinę między stromymi pagórkami i wspiąć się na grzbiet wzgórza, ciągnącego się jak linia graniczna między dwoma grupami szczytów. Z obu jego stron leżały szerokie kotliny. W prawej, tuż pod podejściem do wyższych szczytów rozsiadło się spore schronisko a w lewej rozsypały się tu i ówdzie chaty góralskie. Kościół stał pomiędzy miasteczkiem a domkami i droga powrotna grzbietem wzgórza kierowała sie w jego stronę. Po dłuższym marszu szczytem wzgórza - zaczynał się "boski" zjazd, który wyrzucał narciarzy na szereg wzgórz i pagórków ułatwiających podchodzenie do poważnych szczytów, z których dopiero wracało się błyskawicą w kurniawie śnieżnej, płużąc na zakrętach zajeżdżając i przecinając sobie wzajemnie drogę. A pagórki niespodzianie chwytały człowieka i wyrzucały go jak z katapulty w rozsłonecznione powietrze, gdzie jak ptak skrzydłem, wiosłował ramionami, ze zgiętych kolan wychodząc w wyprost i znów na zluźnionych mięśniach lądował na następnym pagórze. Cały śnieżny, olbrzymi świat kładł się pod nogi swemu panu-narciarzowi.

Bieg miał się skończyć późno. A tu Wigilia i Pasterka.Zawiadowca stacji, dobry znajomy dał Kazkowi locum na tę jedną noc w stacjonowanym na bocznicy pociągu, co przywiózł i czekał na jakichś oficjalnych "matadorów". Tam znieśli prowianty i śpiwory, nakryli stół rano sianem i obrusem jak przystało i wyruszyli.

Popołudniu pogoda popsuła się. Zerwał się wiatr i sypał kurniawą, słońce "zasuło" chmurami i na noc zapowiadała się porządna zydymka. Gdy wiatr już na dobre się rozhulał - skierowali

ciąg dalszy na str:10

Związek Harcerstwa Polskiego
Główna Kwatera Harcerzy
Londyn, dnia 24 grudnia 1952

ROZKAZ WIGILIJNY NACZELNIKA HARCERZY

++++++++++++++++++++++++++++++++++++

Święta Bożego Narodzenia to przypomnienie największego wydarzenia w dziejach ludzkich, to święto Rodziny. Oto właśnie 1952 lata temu, w ubogiej stajni, na słomie, w nędzy i ubóstwie przychodzi na świat Boża Dziecina, aby przyjąwszy na siebie naturę ludzką zadość uczynić za nasze przewiny, pojednać nas - cały rodzaj ludzki - z Bogiem Ojcem, objawić nam to wszystko, co do dobrego życia jest nam potrzebne; nauczyć nas jak żyć, jak Boga chwalić i Bliźnich miłować. Czyż można mieć większą miłość nad tą, jaką nas Chrystus miłował ? Czy był ktoś spośród ludzi nad Matkę Bożą, albo lepszym opiekunem Rodziny nad św. Józefa ?

Właśnie dlatego święto Bożego Narodzenia jest świętem Rodzinnym. Upamiętniamy w nim miłość Boga do ludzi, uprzytomniamy sobie wzajemną miłość panującą w świętej Rodzinie. A przecież, jakże ciężkie przechodziła losy. Z niewygód betlejemskiej stajenki trzeba było, dla ratowania Dziecięcia przed zemstą Heroda, przyjąć utrapienia emigracyjnego życia w Egipcie..

Pomyślcie chłopcy. Mały Jezus był biedniejszym niż każdy z Was. Mały Jezus też tułał się po świecie, bo nie mógł chwilowo pozostać w swojej Ojczyźnie i żyć wśród swoich... Mały Jezus był najdzielniejszym i najświętszym ze wszystkich chłopców. Jest naszym wzorem.

Na dzień Bożego Narodzenia w tradycji polskiej zbiera się cała rodzina, na Wilię łamie się opłatkiem, składa życzenia, potem przy drzewku przyjmuje podarki, śpiewa cudne polskie kolendy - o tym, jak "anioł pasterzom mówił", że "Bóg się rodzi", jak "wśród nocnej ciszy" - "poszli wszyscy do stajenki" jak " w dzień Bożego Narodzenia radość wszelkiego stworzenia"; jak Jezus malusieńki" - "Hej maluśki, maluśki kejby rękawicka.." "błogosławi nam wszystkim.."

W tym dniu każdy stara się być drugiemu bratem. Darowuje się sobie urazy, przyjmuje w domu każdego, zostawiając miejsce przy stole wigilijnych dla nieobecnych chwilowo.

To też nie dziwcie się, że jako taki "nieobecny" pierwsze życzenia kieruję od nas do naszych rówieśników i najbliższych w Kraju. Zwłaszcza tam, gdzie nie wszystkie miejsca przy Wilii będą zajęte. W IMIENIU HARCERZY PRZESYŁAM NAJSERDECZNIEJSZE POZDROWIENIA I ŻYCZENIA DLA CAŁEJ MŁODZIEŻY W POLSCE. Są chwile, gdy milczenie jest wymowniejsze od słów. Wiemy, czego sobie nawzajem życzymy, łamiąc się z Wami Wigilijnym opłatkiem ściskam serdecznie dłoń wszystkich Was, Druhny i Druhowie. Patrząc w Wasze zatroskane oczy powiedzieć mogę tylko jedno

słowo: PAMIĘTAMY !

Takie życzenia nakładają na nas, żyjących w wolnym świecie wielką odpowiedzialność. Nie mogą one być frazesem. W Polsce nasze słowa bierze się serio. Nas obowiązuje rzetelność. Życzenia więc moje wigilijne, jako Naczelnika Harcerzy, kierowane do wszystkich zorganizowanych na uchodźstwie drużyn i samodzielnych zastępów, są niczym innym, jak twardym przypomnieniem harcerskich obowiązków, które w dobie dzisiejszej przed nami stoją. Być wolnym, znaczy wybierać prawdę i jej służyć. Być wolnym - znaczy wyzwolić się z pokus, słabości gnuśności i być mocnym człowiekiem. Być wolnym - znaczy rozumieć i roztropnie wybierać środki wiodące nas do celu, do pełnego realizowania służby największego przykazania miłości.

Życzę całemu Związkowi, młodzieży, przyjaciołom i wszystkim współpracownikom i sobie samemu - tej postawy czynnej miłości, w naszej harcerskiej służbie. Bogu, Polsce i Bliźnim.

C z u w a j !!

W. Dłużewski, hm.
Naczelnik Harcerzy

Do odczytania na zbiórkach drużyn i samodzielnych zastępów w okresie świąt Bożego Narodzenia.

Z KRAJU

Smutne i głodne Święta w Polsce

Warszawa. — Śladem lat poprzednich różne instytucje reżymowe organizują „święto choinek noworocznych" dla dzieci i młodzieży, które ma odciągnąć uwagę od tradycyjnych obchodów wigilijnych oraz Bożego Narodzenia..

Jednocześnie importowano do Polski z Rosji „Dziadka Mroza" (rosyjski „Dieduszka Moroz"), który ma zastąpić św. Mikołaja i rozdawać po świętach, od 29 grudnia do 3 stycznia, zabawki dzieciom. (Rodzice uprzednio za te zabawki zapłacili). Ma to zaakcentować jeszcze bardziej świecki charakter komunistycznych „choinek noworocznych".

Dziennik Polski 24.XII.1952

Ażeby jaknajbardziej upodobnić Polskę do bolszewickiej Rosji-święta Bożego Narodzenia zostały usunięte z łam prasy młodzieżowej. Ani jedno z pism: "Płomyczek", "Swiat młodych" i "Drużyna" w swych ostatnich wydaniach nie wspomniało żadnym słowem ani o Bożym Narodzeniu, Wigilii, opłatku czy choince, jakby dla dzieci w Kraju najważniejszymi były: Kongres Pokoju, Lenin i Stalin i wojna w Korei.

Wszystko, co jest związane z narodową tradycją, z kościołem z naturalnymi zainteresowaniami młodzieży-wydarte jest z życia. Nie mówi się o szkole jako o skarbnicy wiedzy nakłania się dzieci do pisania donosów na rodziców i nauczycieli, każe się pisać obelżywe, pełne kłamstw listy do urojonych adresatów na Zachodzie /i tak łapczywie później publikowane jako autorstwa 10,13 czy 15letniego chłopca/, albo chwalić mechanicznie wszystko co rosyjskie.

O Anglii "Swiat Młodych" pisze, że ludzie z głodu umierają na ulicach, o Francji to samo, z dodatkiem, że analfabetyzm stał się narodową już klęską, że w Grecji, Brazylii i Wło-

dokończenie na stronie 14

archiwum

ciąg dalszy ze strony7

się w drogę powrotną.Noc szybko zapadała ale wiatr początkowo pomagał, popychając z tyłu. Droga przez grzbiet nie była zbyt bezpieczna. Miejscami śnieg zwiało aż do oblodzonych skał, w innych, gdzie grzbiet się zwężał, pęd wichru groził porwaniem i zrzuceniem na łeb w jedną z dolin. Szli więc wolno, pochyleni i wsparci na kijkach. Znagła grzbiet się urwał, hen w dole zabłysły światła miasteczka. Zakręt szybki i zjazd w małą kotlinę, gdzie nagle zrobiło się cicho i tylko wiatr pędzący górą zmiatał im na głowy śnieżne pyły.

Zmęczeni dobrnęli do wagonu i usiadłszy, żmudnie rozwiązywali ośnieżone ubuwie. Oczy już im się śmiały do przysmaków na stole. Zastukano u wejścia. Kazek z jednym butem w ręku otworzył. Ośnieżony jak i oni stanął kierownik schroniska:

- Czy nie ma między wami trzech chłopców z Żywca,- zapytał - tych z młodszego kursu ?
- Nie, nie widzieliśmy ich wcale - odpowiedzieli chórem.
- Powinni już o piątej wrócić, a teraz siódma. Wysłałem 3 patrole na poszukiwanie Wszystkie wróciły. Zbiera się na zawieję a ich niema. Jestem za nich odpowiedzialny - mówił dalej w głębokiej trosce - nie mam już kogo wysłać, w was nadzieja,..
- Ależ myśmy właśnie wrócili - krzyknęli - od rana nie mieliśmy nic w ustach...
- A jeśli tamci zbłądzili?-zamarzną wśród śnieżycy..

Kazek usiadł bez słowa. Mozolnie naciągnął but i spojrzał po towarzyszach:

- Hej żórawie ! Kto ze mną na ochotnika ?!

Wstali wszyscy, choć milczenie ich wskazywało na wielkie zmęczenie

Na dworze szalała wichura. Póki szli kotliną - jakoś było ale na grzbiecie uderzyła w nich taka siła wiatru, że aż zachwiali się na nogach. Odebrało dech. Wiatr szedł ukosem do grzbietu, więc nastawili się prawym ramieniem, prawym policzkiem. Śnieg zaczął padać. Kazek prowadził. Szli, z trudem stawiając nogi, wbijając kijki. Uderzenia wichury przychodziły coraz potężniejsze, grzbiet się zwężał. Olkiem rzuciło gwałtownie, z trudem utrzymał równowagę. Kazek zastanawiał się: tamci chyba grzbietem nie pójdą,schronisko w dole na prawo.Pewno tam jeszcze patrole się kręcą. Więc gdy doszli do miejsca, gdzie był możliwy zjazd ku chatom, machnął kijkiem i cała gromadka zjechała w lewą dolinę. Zastukali do paru domków, wreszcie dobrnęli do miejsca gdzie młodszy kurs miał swoją zaprawę. Bezowocnie objechali wszystkie pagórki. Może tamci przeszli na czeską stronę? Świecąc latarkami pojechali w kierunku znanej sobie przełęczy. Śnieg rozpadał się na dobre. Po dłuższej chwili zamigotały światła jakiegoś osiedla. Tam się też zaraz skierowali. Chata góralska. Buchnął gwar i struga światła z otwartych drzwi. Odrazu ujrzeli twarze trzech zgub. Ledwo powstrzymali siarczyste zaklęcia. Zabłądzili i nocują u górala. Niech nocują, niedołęgi !

Więc powrót. Teraz droga stała się jeszcze trudniejsza.Zadymka szalała, rzucając kłębami śniegu.Wracając dolinami - to błądzenie do świtu.Więc jedyna możliwość: grzbietami.

archiwum

Powitał ich tu huragan,śnieg tnący jak brzytew i wirująca, zrywająca z nóg ciemność. Teraz wiatr wykręcił się nieco i ciął w twarz. Zgięci w pół, z nasuniętymi na usta kominiarkami pełzli, opierając się wichurze siłą mięsni i bambusowych kijków.Wiatr wściekał się,chichotał i wył. Godzina upływała za godziną.Pierwszy szedł Kazek i czuwał: chwytał i wiązał stumanione myśli, starał się rozpoznawać drogę po zlodowaciałych występach, szerokościach przejść. Droga rosła w kilometry. Włosy jeżyły mu się na myśl, że może po ciemku wybrał zły kierunek. A wiatr walił w nich taranami podmuchów, i raptem przypomniał mu się film o podróżnikach zabłąkanych na Saharze. O tym, jak wicher wył nad nimi aż usiedli, oszaleli na ziemi aż ich zasypał piasek. W tej chwili poczuł, jak pod gardło podchodzi mu twarda kula, rozsadza je. I on siądzie, oszaleje i będzie wył a śnieg ich zasypie. Oszołomiła rwących się myśli przywołał obraz spokojnie płynącego na niebie klucza żórawi. I tego pierwszego w szpicy-prowadzącego. Wepchnął krzyk z powrotem w gardło. Ten pierwszy-prowadzi. Jego los będzie ich losem. Przecinając wichr wizją klucza, szedł już pewniej i śmielej.Wtedy to niespodzianie poprzez wiatr i śnieżycę dobiegł ich dźwięk inny, znany i wyraźny. Głos dzwona na Pasterkę.

Poderwało ich, jak prądem. Pod stopami wyczuli pochył. Oszłomiła ich cisza. Stanęli w uginającym się sprężyście pod nartami puchu.Nad głowami rysunek ścian kotliny odcinał się ciemniejszą linią i huczał wiatr rozwścieczony ucieczką ofiar. Oni stali zaś długą chwilę osłabli w nagłym odprężeniu. Aż oprzytomniawszy znów wyjechali w śnieżycę i zwolna zmierzali ku wagonowi.

Oczekujący ich towarzysze krzyknęli ze zdumienia.Weszły cztery białe figury, jak cztery słupy lodu. Pomagali odrywać twarde zlodowaciałe skorupy odzieży. Z czapek zdjęli hełmy ze śniegu. Ale po ich zdjęciu okazało się, że każdy miał na głowie twardą skorupę przymarzłą do włosów.Trzeba było podcinać je nożyczkami, by prędzej oswobodzić.

Już wrzała w maszynce herbata - i o 2giej godzinie po północy harcerze zasiedli do wieczerzy wigilijnej. Śpiewali kolendę po kolendzie. Zdzich wyjął skrzypce i grał, Olek śpiewał pięknym barytonem a Zdzich potem deklamował wiersze własne i cudze o celach, do których leciały żórawie.

"A skąd idziesz Kubo ?
Z daleka.
Długo idziesz Kubo ?
Od wieka.
Idę od stajenki na wschodzie
Już nie będziesz płakał Narodzie
.....
.....
A czy mógłby świat być rajem ?
Niech się ludzie miłują nawzajem.
A czy ty anioł Kubo ?
A kto wie?

Starą mam czapczynę
Nagłowie.
Skrzydła-m może nakrył
Kożuchem.
Puść mnie, pora mi
Biec duchem.... x

x/Urywki z wiersza /autora nie pamiętam/ z Kuriera Warszawskiego na tydzień przed świętami 1913 roku.

H.D.

Gry i zabawy

/na podst. książki Hm.J.Dąbrowskiego/

Te dwa czynniki - zawody zastępów i próby na stopnie - to szerokie ramy. One muszą być czymś wypełnione, nie mogą być zawieszone w powietrzu. Treść codzienna, zapełniająca zbiórki, tok zajęć powszednich o ile nie ma popsuć, zniekształcić, skarykaturować naszego harcerskiego sposobu wykorzystywania instynktu walki chłopców na dobre, musi być cała właśnie jedną,wielką, uharcerzoną /to znaczy przerobioną na harcerski sposób/ - walką. Musi być nieustanną grą, której stadja, stopnie coraz trudniejsze zahaczają się o siebie, wywołują jedne drugie. Fragmenty tej gry, trudniejsze, obejmujące jednocześnie więcej działów działalności harcerskiej, wypróbowując wszechstronnie chłopców, zwą się próbami na stopnie, mając za stawkę, w razie pomyślnego wyniku - zdobycie wyższego stopnia!

Inne fragmenty tej wielkiej gry, obejmujące kunkurencją większą masę i uzależnione w swojem zwycięstwie od współdziałania wewnątrz każdego zastępu - są zawodami zastępów.

Jeśli nie będzie zdecydowane, że cała praca harcerska to ciągłe gry większe i mniejsze i ciągłe zawody - to próby harcerskie i zawody wpadają w nią doprawdy "ni w pięć ni w dziewięć".

GRY, ĆWICZĄCE SPOSTRZEGAWCZOŚĆ

Stwierdzenie nieporządku

Wprowadzamy zastęp do izby, w której zrobiliśmy trochę nieporządku: wylany atrament, skrzywiony obraz, źle zamknięte okno itp. Ogłaszamy o uczynionych zmianach, nie wskazując ich rodzaju; Każdy, kto dostrzegł wszystkie, siada, spisuje je na karteczce i podaje zastępowemu. Nie wolno nikomu się zdradzić, że coś zauważył, w ten sposób bowiem przeszkadza w grze innym. Punkty, według ilości spisanych przedmiotów, które uległy zmianie.

Wariaci.

Zastęp wyprawia z izby jednego chłopca, zapowiadając, że po powrocie będzie musiał odgadnąć, o co tu chodzi.
Gdy wraca - wszyscy naśladują JEGO ruchy i słowa. On zaś musi domyśleć się, że tym naśladowaniem chcą odwrócić jego uwagę, że wszyscy bez wyjątku mają np rozpięte marynarki, lub przypięty papierek w klapie itp. i że "oto właśnie chodzi". Punktacja za możliwie szybkie spostrzeżenie się "o co chodzi".

Nawprost - na krzyż.

Zastęp siedzi w koło. Kilku między nimi wtajemniczonych jest w sekret gry.Zastępowy podaje sąsiadowi z prawej strony 2 ołówki, mówiąc: NAWPROST, lub NAKRZYŻ, zależnie od tego, czy siedząc,

NWH archiwum

trzyma nogi założone jedna na drugą, /na krzyż/. czy też-obok siebie /nawprost/, robi jednak pozory, jakoby to zależało od specjalnego ułożenia ołówków przy podawaniu. Sąsiad musi podać ołówki swojemu skolei sąsaiadowi, mówiąc "nawprost" lub "nakrzyż" - myli się oczywiście, obserwując innych, zwłaszcza wtajemniczonych, aż wkońcu każdy się domyśli, od czego zależy użycie jednego z dwu określeń.

Zastępowy powinien określać za każdym razem, czy przy podawaniu użyto właściwego powiedzenia. Punktacja według spostrzeżeń.

Zmiany w ubraniu.

Gra znana powszechnie: pokazujemyzastępowi kogoś dwukrotnie, przyczym drugim razem robimy pewne zmiany w jego ubraniu. Każdy spisuje zauważone zmiany. Kto wskaże najwięcej - wygrywa, otrzymując punkt. Nie wolno się porozumiewać w czasie trwania gry.

/o innych grach - w nast,nrze.BG/
zebrał
Bogdan Szwedzicki

CO w trawie PISZCZY

Już od dłuższego czasu, w murach Domu Harcerskiego /a wiadomo, że ściany mają uszy/ wiele się mówi o różnych inicjatywach, z którymi BG wyszło ostatnio. Najpierw - linia pisma i fotografie z terenu /BG Nr 9/10/ potem mrówcza praca z pocztówkami świątecznymi, ostatnio Wystawa Harcerska z planowanym efektem nazewnątrz - czynią tyle rumoru, że aż wśród niektórych zasłużonych harcerzy dał się zauważyć niepokój, czy oby BG nie staje się czymś w rodzaju konkurencji i nie robi ... za wiele. Otóż - dla wyjaśnienia, dowiedzieliśmy się, że dh Redaktor odbył kilka długich rozmów i nie znalazłszy zrozumienia ani poparcia dla swych dalekowzrocznych planów, nosi się z myślą.. zrezygnowania z stanowiska.Sądzimy, że byłoby dobrze rozświetlić tę sprawę.

Pomimo, iż ost. wydanie BG dotarło tylko do nielicznych Czytelników, artykuł pt"Spiew,czynnikiem wychowania" - tak utrafił do serc 4 londyńczyków-harcerzy, że w przepełnionym pociągu podziemnym /Piccadilly Line/, postanowili dać koncert piosenek ludowych. I zupełnie poprawnie, na2 głosy: Czerwony pas, Wojenko wojenko i Góralu czy ci nie żal.. wśród kamiennej ciszy odśpiewali najbardziej zdumionym pasażerom podsłuchali

Wścibscy

ciąg dalszy z str. 9
szech dzieci od lat 9 pracują w kopalniach, głęboko - a zato w Rosji, ach! Raj! Sport i radość, biały chleb na codzień! I dobroduszne armaty armii czerwonej stoją na straży tego dobrobytu.

Dzieci w Polsce mają jednak wiarę swych rodziców i nadzieję ukrytą głęboko, że jest dobry Bóg na niebie, który sprawiedliwość dziejową z Niepodległością Kraju nam przywróci

mts

Życie TERENU

Szczep Czarnej Dwójki

Duże zmiany personalne są do zanotowania wewnątrz naszego Szczepu. I tak: Dh.HR.W.Zborowski, drużynowy Wędrowników został mianowany Przybocznym Hufcowego. Funkcję po nim objął jego wierny przyboczny, dh "Leśny Dąb". Dwu innych wędrowników zostało odkomenderowanych na stanowisko Drużynowego i przybocznego do Drużyny młodszej. /Dh.Kundel i Sawo/. Wodzem Gromady zuchów na Clapham przynależnej do Szczepu 20 DH/ jest dh.ćw.Wiesio Nowak, gromadę przy Szczepie Błękitnej Trójki prowadzi nasz Dh.Zuber, - przewodniczącym Koła Młodzieży KIM został wybrany dh Pieniążek, a jeśli jeszcze dodać, że Wędrownicy pomagają przy administracji Bądź Gotów - śmiało można powiedzieć, że Szczep nasz osiągnął swego rodzaju rekord!.

LD.

Szczep 20 Drużyny Harcerzy

Croydon: Zastęp "Wilków" istnieje już od roku. W przygotowaniach naszych, ażeby stać się godnymi miana harcerstwa , wzięliśmy udział w obozie letnim.
W Dniu Wszystkich Swiętych, zastęp nasz udał się na miejscowy cmentarz, gdzie uporządkowaliśmy i oświecili opuszczoną mogiłę rodaka. W dniu Swięta Niepodległości, wzięliśmy udział w Akademii, wykonując przy pomocy p.Kalińskiej oraz dziewcząt z sobotniej szkoły Kujawiaka oraz, samodzielnie, odśpiewując:"Jak długo w sercu naszym.." Obecnie przygotowujemy się do św.Mikołaja i Opłatka w Croydon. Postępy swoje zawdzięczamy naszemu drogiemu drużynowemu, dhowi phm.Bogdanowi Szwagrzakowi.

Czuwaj !! Albert Nawrocki, wyw. zastępowy

Devonia:Sw.Mikołaj został zorg. przez Komitet Parafialny oraz gromady zuch. chłopców i dziewcząt, wstrojach krakowskich, deklamując , śpiewając i tańcząc pięknie kujawiaka. Pod koniec wieczoru zjawił się św.Mikołaj, rozdając wszystkim dzieciom podarki. Zuchy śpiewały później z św. Mikołajem i były częstowane herbatą i ciastkami przez Kom.Parafial. Sala wypełniona po brzegi..Gromadą kierował wódz H.O. Zdzisław Kaczmarczyk.
Lewisham:Gromada "Orląt Lwowskich" wraz z Kom.Paraf. zorg. św.Mikołaja.Gry i zabawy zuch. prowadził dh.ćw.Tiesław Nowak.

S.

archiwum

Starsze Harcerstwo

W A R S Z A W A IV

W dniach 13 i 14 grudnia w Nottingham odbył się czwarty Zlaz Kręgów Starszoharcerskich z Wielkiej Brytanii. Przybyło 71 przedstawicieli 26 Kręgów oraz ponad 40 gości z Naczelniczką harcerek dhną Hm.E.Andrzejowską i Naczelnikiem Hrzy, dhem Hm.W.Dłużewskim.

Odprawę zaszczycił swą obecnością p.Gen. Władysław Anders, wygłaszając do zebranych przemówienie i przekazując całemu ZHP najlepsze życzenia od Pana Prezydenta R.P. Podkreślając rolę harcerstwa w walce o Polsce i nawiązując do służby Bogu i Ojczyźnie, generał zauważył, że napisy na sztandarach harcerskich są jednoznaczne z dewizami chorągwi wojskowych.

Dh.Hm.ZYgmunt Szadkowski, odpowiadając w imieniu ZHP powiedział, że harcerstwo całym swym programem przygotowując do służby ojczyźnie, specjalny nacisk kładzie na obronę jej granic. Harcerz Orli, w myśl regulaminu, mabyć zdolny do stanięcia w potrzebie z bronią w ręku..

Odprawa WARSZAWA IV trwała dwa dni. Pierwszy miał charakter bardziej oficjalny i zakończył się tradycyjnym kominkiem, w czasie którego dh.Hm.K.Sabat, Kierownik St.Harc. wygłosił piękną gawędę o braterstwie. Krąg, łączący uczestników Odprawy i gości został przerwany dla tych wszystkich harcerek i harcerzy w Polsce, z którymi jeszcze dziś połączyć się nie możemy.

Sprawy organizacyjne i programowe st.harc. załatwiła całonocna odprawa Kierowników kręgów. Zagadnienia współpracy z org. harcerzy referował jej Naczelnik, dh.hm.Dłużewski. Starsze harcerstwo uważa za jeden z podstawowych kierunków swej pracy - pomoc młodszemu pokoleniu, w formie bezpośredniej pracy instruktorskiej lub pomocy finansowej na akcje letnie.

W drugim dniu odprawy, po Mszy św. plenum wysłuchało dwu odczytów o akcji Katolickiej i o początkach zagadnienia komunizmu w Polsce.

Kierownicy Kręgów spotkają się znów na wiosennej odprawie "Kraków" a w lecie - wszyscy, na dorocznej wyprawie za głowej Polesie IX. Po raz dziewiąty - rozlewiska Norfolk oglądać będą polskie proporczyki na jachtach i żaglówkach.

R.Krzyczkowski /GK.St.H./

LIST OTWARTY DO WSZYSTKICH WODZÓW ZUCHOWYCH

Drogi Wodzu!

I Ty, co już przewodzisz własnej gromadzie i Ty, co dopiero o tym marzysz. Bo jeśli zachciewa Ci się prowadzenia gromady, to znaczy, że drzemią w Tobie instynkty wodzowskie. Więc jesteś dobrym materiałem na wodza. A jeśli nim jeszcze nie jesteś, to chyba dlatego, że nie wiesz jak się do tego wziąć. I może też obawiasz się, że nie podołasz. Może Ci się wydaje, że prowadzenie gromady to okropnie mądra i trudna rzecz. Jeśli tak myślisz, pod pewnym względem masz rację. Strasznie to mądra i ogromnie trudna sztuka dla niedorajdów, mazgajów i innych mamusinsynków. Ale nie dla Ciebie, mój wodzu. Bo Ty jesteś dzielny i wesoły. Taki do tańca i do różańca. Pierwszy do książki ale i pierwszy do kawałów. Pierwszy do pracy ale i pierwszy do zabawy. Ty umiesz wszystko. Znasz dziesiątki bajek i opowiadań. Umiesz kopę piosenek i tuzin tańców. Dla Ciebie - wdrapać się na drzewo, zrobić latawiec czy odgadnąć zagadkę - to nic wielkiego. A jakie ciekawe zabawy wymyślasz?! Twoja gromada przemienia się to w Indian, to w Słowian. Raz tańczysz z chłopcami bójnickiego - a za parę tygodni wypuszczasz z rękawa żywą mysz - czarna magia!!

Kto nie prowadził gromady - ten nie zaznał prawdziwej radości życia. Nigdy człowiek nie czuje się bardziej szczęśliwy, niż na zbiórce gromady. Siedzisz sobie pośród łobuziaków, takich samych jak Ty, wodzu, różowe buzie, błyszczące, roześmiane oczy wpatrzone w Ciebie jak w tęczę. Jedno słowo - a skoczą za Tobą choćby w ogień. Ciebie rozpiera duma i radość. Zaprawdę, tej rozkoszy wodzowania nie zdoła zastąpić nic w świecie.

Zapytaj tych, którzy prowadzili gromadę przez dłuższy czas. Z początku, tak jak Ty-trochę niepewnie się czuli w swej roli. Może nawet im ręce opadały, gdy chłopcy zanadto brykali. Ale później, ha,ha! Później wodzowanie wchodzi w krew, że bez zuchów żyć nie można. Wodzowanie wzięło ich w niewolę i nie puści.

Najtrudniej jest zacząć. Każdy początek jest ciężki. Ale przecież nie od razu Kraków zbudowano. Trzeba tylko chcieć a powodzenie przyjdzie samo.

Ale jeśli mimo Twych najszczerszych chęci znajdziesz się w ... kropce, jeśli tylko zacznie Ci się wydawać, że w gromadzie coś nie klei - PISZ DO NAS!!! Postaramy się pomóc Ci i rozwiązać kłopoty i uczynić z Ciebie szczęśliwego Wodza.

C z u j !

„CZAPLA"

Redakcja zastrzega sobie prawo zmian i skrótów w nads. artykułów
Cena 9 pensów lub dwa międzynarodowe kupony poczt.
Wydaje Główna Kwatera Harcerzy
Adres Redakcji: Bądź Gotów, 45 Gloucester Rd. London S.W.7

KAMI OFFICE SUPPLIES. 86a LILLIE ROAD, LONDON, S.W.6 Tel : FULham 3970

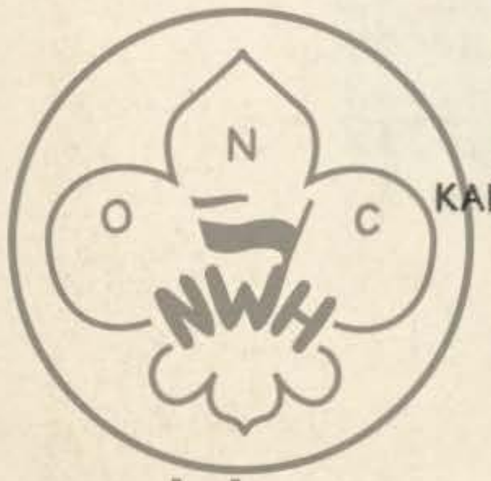

archiwum